Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. ‖ REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. ‖ Niedziela 6-go marca 1932 roku. ‖ Nr. 54.

ZDZISŁAW WRÓBEL.

O ODRODZENIE POLSKIEJ WSI.

I.

Wśród szeregu zagadnień, zajmujących umysł społeczeństwa polskiego, troskliwego o dobro Państwa i jego kulturę, wysuwa się dziś na naczelne miejsce zagadnienie doniosłej wagi, mianowicie—odrodzenie polskiej wsi.

Wieś nasza, ta niewyczerpana krynica zwyczajów, obyczajów, wierzeń, legend i baśni, to źródło, z którego ustawicznie dobywamy niesłychanej wartości perły mowy polskiej, stała się dziś żerowiskiem, na którem bezkarnie tuczą się nietylko najrozmaitsze indywidua, ale i różne odłamki partyj, wykorzystując w niemiłosierny sposób naiwność i wiarę wiejskiego ludu. Jedną z przyczyn tego rodzaju wyzyskiwania chłopa jest to, że wieś nasza, chociaż zdrowa fizycznie i moralnie, choć silna i mocarna sama w sobie, znajduje się jednak w odosobnieniu, a rozbita na pojedyncze sioła, wioski, czy gminy włóczy się bezradnie samopas, wpadając w objęcia raz takiego, drugi raz innego szalbierza.

Tragedja polskiego ludu stała się dziś już aż nazbyt widoczną, aby przejść nad nią do porządku dziennego. Kryzys ogólnopaństwowy może w szczególniejszy sposób odbija się właśnie na chłopie polskim, który, mimo pomocy i oświaty, jaką mu niosą szkoły, różne instytucje kulturalne i gospodarcze, stoi bezradny i bezsilny, łatwo ulegając miejskiemu zaduchowi i szablonowi niwelującemu i zatruwającemu coraz bardziej wieś polską. Dowodem tego niech będą wsie, położone bliżej środowisk wielkomiejskich. które zatraciły już dawno swą rasowość i odrębność, a wchłonięte przez mieszczańską kulturę — stały się pastwą podmiejskich mętów.

Przepiękna rasa polskiego kmiecia zaczyna degenerować się, karleć, zniekształcać i zanikać.

Coraz to już mniej słyszy się gwarę chłopską, coraz rzadziej spotyka się stroje ludowe, coraz bardziej zanika sprzęt staroświecki i styl — a miejsce jego zajmuje bezfasonowe liche, drelichowe ubranie mieszczańskie, miejski lichy, bezstylowy sprzęt i podmiejski spaczony żargon. — Szybko znika typ polskiego chłopa i polskiej wsi. Za kilkadziesiąt lat rasa rozpłynie się w szalonem tempie postępu żywiołów miejskich i pokazywać ją będą tak, jak dziś pokazują w muzeach szereg dawno wymarłych już typów ludowych.

Lecz nie o roztkliwianie mi idzie— nie o biadanie nad zanikiem wiejskiej rasy, lecz o przeciwstawienie się temu miejskiemu zalewowi i szablonowi, który dziś właśnie tę wiekową kulturę i dorobek chłopa polskiego bezpowrotnie niszczy. Trzeba więc tej wsi przyjść z pomocą i to z pomocą szybką. Trzeba jej dać bystrych kierowników i to takich, co tę wieś znają. Trzeba zatamować dopływ miejskiej trucizny i odświeżyć powietrze. Trzeba energję wsi skierować na odpowiednie tory swoistości i eksploatować ją wtedy dopiero dla potrzeb państwa.

Zakładanie szkół, ochronek, spółdzielni, straży odniowych, związków strzeleckich, świetlic, przysposobienia wojskowego, poradni rolniczych, teatrów ludowych, urządzanie odczytów, zebrań, przedstawień, zakładanie chórów wiejskich należałoby poprowadzić w duchu ludowym, przystosowanym do miejsca, potrzeb i tradycyj wsi. Oprócz jednak tych spraw obywatelsko-społeczno-kulturalnych trzeba zająć się strojem, stylem, językiem i literaturą ludu. Trzeba, aby ten lud poznał swą jaśniejszą przeszłość historyczną, aby uczuł się dumny, iż jest dziś największym składnikiem narodu, posiadającego wielką i sławną przeszłość dziejową i że dziś jemu z kolei przypadła w udziale rola niezwykle ważna, bo rola rządzenia państwem.

Ażeby jednak lud to zadanie mógł zpełnić, musi stać się świadomym swego posłannictwa, musi odrodzić się w swojej tradycji, musi iść naprzód, po własnej jednak biegnąc paraboli.— Trzeba obudzić w ludzie jego dumę rasową i historyczną, trzeba sięgnąć do źródeł państwa polskiego i pierwszych Piastowiczów, trzeba przedstawić mu bohaterskie wysiłki i zwycięstwo racławickich kos, trzeba przypomnieć mu gorący patrjotyzm jego braci, górali chochołowskich, trzeba przed nim roztoczyć obraz bohaterskiej obrony J. Kazimierza przez rycerskich chłopów tatrzańskich, trzeba odgrzebać i wyszukać z minionej przeszłości poszczególne czyny bohaterów wiejskich, czy to za Batorego, czy to w czasie obrony Częstochowy, udziału w walkach o niepodległość Polski, w legjonach Piłsudskiego i w walce z najazdem bolszewickim itp. Trzeba pokazać temu ludowi jego własnych synów, jako bohaterów narodu i pionierów kultury, jak Kasprowicza, Orkana, Galicę, Głowackiego, Gwiżdża, Reymonta i szereg innych.

W ten sposób lud zrozumie, że nie jest on tylko chudopachołkiem panów, potrzebujących jego usług przy wyborach, ale zrozumie, że jest pełnowartościowym obywatelem Państwa Polskiego, świadomym swej pracy i obowiązku dla Ojczyzny, ceniącym swą gwarę, swój strój, swój sprzęt, swe zwyczaje i obyczaje, i całą swą przeszłość, szumną, a odrębną.

Jeśli szablon miejski, niwelujący dziś wieś polską, nie ustanie, jeśli wieś samorzutnie nie wystąpi przeciw zalewowi miejskiemu i jego zaduchowi, zaniknie zupełnie stara kultura chłopska, zniszczeje rasa, zaginie stary obyczaj i obrzęd. Trzeba nagwałt uderzyć właśnie w ten ton, który może chłopa obudzić. Trzeba wydźwignąć dumę przeszłości z poniżenia i uczynić ją własnością chłopa. Ażeby znów temu zadaniu podołać, ażeby uchronić wieś polską od zagłady, nie dosyć jest pisać, nie dosyć przemawiać na zgromadzeniach, wiecach i odczytach, bo chłop zawsze wszystkiemu będzie przytakiwał, a swoje będzie robił, ale trzeba pospołu z nim wziąć się do pracy, trzeba zwołać i zjednoczyć inteligencję chłopską, a więc lekarzy, profesorów, inżynierów, urzędników, nauczycielstwo i wogóle wszystką inteligencję z tego powiatu pochodzącą. Trzeba skrzyknąć synów chłopskich do gromady, niech ze swej oświaty oddadzą tej wsi to, czego się nauczyli, niech zatroszczą się o kulturę tej wsi i tego powiatu, z którego wyszli. Niech organizują powiatowe zjazdy regjonalne przynajmniej raz do roku, niech stworzą związek swej ziemicy, do którego należałyby wszystkie wsie, sioła i gminy z tego powiatu, niech chłopstwo, należące pospólnie do związku swej ziemi, bierze jaknajliczniejszy udział w tych zjazdach, zjeżdżając się w swych własnych ludowych strojach, niech tam na obradach zjazdów wypowie wszystkie swe potrzeby, żale i wesela, niech się poczuje jedną wielką gromadą, która stanowić będzie siłę i moc narodu i państwa.

Niech na tych zjazdach inteligencja chłopska pospólnie z ludem i naczelnikami wsi i gmin radzi, omawia i uzgadnia program pracy nad potrzebami gospodarczemi, politycznemi, oświatowemi wsi, niech dąży do zjednoczenia i rozwoju właściwości etniczno kulturalnych swojej ziemicy.

(Dalszy ciąg w nast. n-rze).

Marsz. Piłsudski w wypadku okrętowym.

Zderzenie okrętów „Romania" i „Dacia".

WIEDEŃ. Wczoraj w porcie Constanza nastąpiło zderzenie statku parowego „Romania", na którego pokładzie miał jechać Marsz. Piłsudski, z parowcem „Dacia".

Przyczyna katastrofy narazie nie jest ustalona, wiadomo tylko, że okręty zderzyły się w chwili, gdy „Romania" miała opuścić port, by udać się w dłuższą podróż. Zderzenie było bardzo silne. Syreny okrętowe zaalarmowały straż portową, która natychmiast na miejsce wypadku wysłała szalupy ratownicze.

Marsz. Piłsudski opuścił pokład „Romanji" wraz ze świtą i po przyjechaniu na brzeg wrócił samochodem do apartamentów reprezentacyjnych.

Jacht „Romania" jest poważnie uszkodzony. Prawdopodobnie na czas dłuższy straci zdolności manewrowe wskutek strzaskania steru. Parowiec „Dacia" jest uszkodzony nieznacznie.

Dzienniki bukaresztеńskie wydały dodatki nadzwyczajne.

Ale wskutek tego wypadku podróż Marsz. Piłsudskiego do Egiptu nie uległa przerwie.

Marszałek Piłsudski udał się innym okrętem do Konstantynopola, gdzie oczekuje już Jego przybycia polski statek towarowy „Niemen", na którego pokładzie, w kapitańskiej kajucie, odbędzie Marszałek dalszą podróż aż do portu egipskiego Aleksandrja, skąd uda się koleją do Kairu.

Wojna chińsko-japońska.

Na froncie chińsko-japońskim spokòj. Pod Szanghajem ucichły armaty. Sowiety szykują się do wojny z Japonją.

SZANGHAJ. Ze źródeł japońskich potwierdza się urzędowa wiadomość, że od chwili wydania rozkazu zaprzestania ognia, t. j. od godz. 14 ej dnia wczorajszego, walki zupełnie ustały.

PARYŻ. Wedle ostatnich depesz prasy francuskiej z terenu walk, oddziały japońskie dotarły prawie wszędzie do wyznaczonej granicy, w kilku punktach, ze względów natury strategicznej, przekroczyły ją, gdzieindziej znowu nie dosięgły jej. Podczas pościgu doszło wczoraj do kilku większych starć. Około Wu-Sung, którego garnizon chiński w sile 2.000 żołnierzy nie opuścił fortyfikacyj, toczyła się w godzinach rannych zażarta bitwa. Okręty wojenne oraz samoloty japońskie gwałtownie bombardowały fortyfikacje, poczem około 400 strzelców marynarzy wylądowało pod osłoną kontrtorpedowców w północnej części fortyfikacji, podczas gdy od strony południowej małe pancerniki wysadziły na brzeg 300 marynarzy. Wzięte w dwa ognie forty już o godz. 9 rano dostały się do rąk Japończyków. Załodze chińskiej Wu-Sung udało się jednak umknąć i dotrzeć do oddziałów armji kantońskiej. (PAT.)

PARYŻ. Francuscy rzeczoznawcy wojskowi obliczają wysokość strat obydwu przeciwników w ciągu 25-ciu dni walk na 23.000 zabitych i rannych. Liczba ludności cywilnej, poległej w czasie bitwy pod Szanghajem, nie zostanie nigdy prawdopodobnie dokładnie ustalona. Szkody materjalne w Cza-Pei oraz w Czang-Wang mogą być oszacowane w przybliżeniu na 600 miljonów dolarów. (PAT.)

Wojska sowieckie we Władywostoku.

MOSKWA. „Izwiestja" ogłaszają treść listu, jaki wysłał konsul japoński we Władywostoku do swoich władz naczelnych.

Konsul pisze, że według miarodajnych informacyj, Sowiety ściągają już od grudnia r. ub. wojska do Władywostoku.

Obecnie w rejonie Władywostoku, Ugolnoj i Razdielnoj znajdują się dwa korpusy. Łącznie z wojskami, rozlokowanemi w Szepietowie, Barabaszu i

Spasskom, znajduje się około 100.000 żołnierzy. We Władywostoku, jak również na wyspie Ruskiej, ustawiona została baterja ciężkiej artylerji. Fabryka jodu zamieniona została na fabrykę gazów trujących. Do Władywostoku stale nadchodzą pociągi z amunicją. Ussuryjska kolej na całej przestrzeni jest strzeżona przez komunistów i komsomolców.

W dalszym ciągu konsul pisze, że według zdania jego informatorów, zderzenie pomiędzy Japonją a Sowietami jest nieuniknione i nastąpi w ciągu najbliższych trzech do czterech miesięcy.

Jeżeli więc zagadnienie mandżurskie nie doprowadzi do zatargu, to zatarg ten nastąpi w związku ze sprawą konwencji rybnej.

Rezolucja Ligi Narodów.

PARYŻ. W tutejszych kołach dobrze poinformowanych utrzymują, iż biorąc pod uwagę zwrot, jaki przybrały wypadki na Dalekim Wschodzie, jest prawdopodobne, że w Genewie przyjęta będzie rezolucja, zawierająca: 1) bezpośrednie potępienie Japonji, która pierwsza wystąpiła zbrojnie, 2) przestrogę dla Chin, ażeby przywołać je do poszanowania zawartych traktatów, 3) wyrażenie zadowolenia z powodu zaprzestania akcji zbrojnej w Szanghaju oraz naglącą prośbę skierowaną do obydwu stron o przyśpieszenie rokowań, mających na celu ustalenie definitywnego pokoju, 4) podziękowanie dla Stanów Zjednoczonych oraz innych mocarstw za rolę, jaką odegrały w przygotowaniach do konferencji Okrągłego Stołu, która nie powinna rozpocząć się w Szanghaju, 5) zaaprobowanie sposobu działania, stosowanego przez Radę Ligi od października 1931 r., który doprowadził do komisji śledczej, 6) wezwanie do Rady Ligi o wytężenie wszystkich sił dla uregulowania sprawy szanghajskiej, 7) wezwanie do Rady Ligi, ażeby przygotowała ogólny raport, który we wrześniu będzie przedstawiony Zgromadzeniu Ligi Narodów.

Pełnomocnictwa dla Prezydenta Rzeczypospolitej.

Doniosłe uchwały Rady Ministrów.

WARSZAWA. Wczoraj Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzeczypospolitej, upoważniających do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w szeregu spraw.

Pełnomocnictwa obejmują sprawy gospodarcze i finansowe, uporządkowania stanu prawnego w państwie, organizacji administracji publicznej, wymiaru sprawiedliwości oraz świadczeń społecznych.

Wyłączone z zakresu pełnomocnictw zostały sprawy, zastrzeżone w art. 3 ust. 4, art. 4, 5, 48 ust. 2 i 50 oraz 59 Konstytucji, ustanawiania nowych podatków, monopoli, nabycia i zamiany nieruchomości o ile wartość ich przekracza 100.000 zł., zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, ustroju samorządu terytorjalnego i ordynacji wyborczej samorządowej, ustroju szkolnictwa, ustaw językowych oraz prawa małżeńskiego.

Projekt ustawy został już przesłany do Sejmu.

Ustawa o ubezpieczeniach społecznych, jako objęta pełnomocnictwami, nie zostanie przekazana do Sejmu i będzie załatwiona w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzplitej.

Ford rzuca swój majątek na szalę,

ufny w zwalczanie przesilenia gospodarczego.

Henryk Ford ogłosił, że postawi cały swój majątek na kartę, ażeby w tym roku jeszcze spowodować ożywienie amerykańskiego przemysłu.

Zamierza więc zbudować w tym czasie półtora miljona swoich automobili, nowego udoskonalonego typu. Koszt ich wyniesie ma na nasze pieniądze około 10 iu miljardów złotych polskich, a wykonanie planu zatrudni 400 tysięcy ludzi przy bezpośredniej budowie, oprócz pośredniego zmniejszenia bezrobocia przez zwiększoną produkcję kopalnianą, oraz innych fabryk i kolei,

Fakt ten uważają w Ameryce za przepowiednię rychłych lepszych czasów, jako dowód, że przynajmniej jeden wielki przemysłowiec wierzy w natychmiastowy powrót pomyślności amerykańskiej.

Chłopiec poćwiartował siostrzyczkę.

Straszne skutki potwornej zabawy.

Miejscem straszliwej zbrodni stała się jedna z osad pod Szczuczynem, w której zamieszkiwał dość zamożny wieśniak, Salczyński z rodziną.

Przed kilku dniami Salczyński zabił wieprza, a ćwiartowaniu i soleniu mięsa przyglądały się dzieci: 6-letni Antoś, 4-letnia Małgosia i 2-letni Kazik.

Wczoraj Salczyńscy pojechali za zakupami do miasteczka, powierzając dzieci opiece sąsiadki, która po nakarmieniu ich, powróciła do swej chaty, a wtedy 6 letni Antoś zaproponował siostrzyczce, żeby zabawili się „w wieprza"!

Dzieci zgodziły się, wobec czego, malec uzbrojony w młotek zadał kilka ciosów w głowę swej siostrzyczki, a następnie pokrajał ją nożem i razem z braciszkiem złożyli straszliwe szczątki w szafliku, przysypując je solą...

Po powrocie rodziców, matka na widok straszliwej zbrodni padła trupem. Pękło jej serce. Salczyński dostał pomieszania zmysłów.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Wskutek przeniesienia przez Min. Oświaty w stan nieczynny od dnia 1 marca b. r. szeregu najwybitniejszych profesorów, m. in. Różyckiego, Fitelberga, Sikorskiego i Raczkowskiego, wybuchł w Konserwatorjum warszawskiem strajk uczniów wszystkich klas.

— Znany lotnik, kpt. Orliński w ciągu 6 min. i 30 sekund wzniósł się na wysokość 5 tys. metrów. Wysokości tej nie osiągnął jeszcze żaden lotnik w tak krótkim czasie.

— Na polach skaryszewskich w Warszawie napadli dwaj zamaskowani bandyci na wracającą do domu Janinę Kotasiową i zażądali wydania pieniędzy, a gdy ta odmówiła i wszczęła alarm, pobili ją b. ciężko. W tym samym czasie dokonał jakiś opryszek napadu na urzędniczkę P. K. O. Władysławę Olewińską w klatce schodowej, zrabował jej 50 zł. i zbiegł.

— We wsi Waśkowice (Białostockie) odbył się „sąd nad czarownicą" Nadzieją Hołowaczową, którą sąsiedzi pobili do utraty przytomności za rzekome rzucanie uroków na bydło.

— We Lwowie niejaki Józef Pankiewicz, usiłował trzykrotnie pozbawić życia swą matkę. Ostatnio rzucił na nią lampę, która rozbiła się w drobne kawałki, raniąc ją ciężko. Pogotowie odwiozło staruszkę do szpitala. Za

Szanownych Prenumeratorów zamiejscowych prosimy o wpłacenie zaległej prenumeraty.

Przedruk wzbroniony.

ARTUR MILLS.

APASZKA

POWIEŚĆ. 30)

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Po pierwsze, pomimo, że przetrwał setki lat i przeszedł przez setki rąk, był absolutnie nieuszkodzony, a po drugie nie miał żadnej naturalnej skazy, co jest udziałem rzadko którego okazu porcelany, niezależnie od epoki i miejsca pochodzenia. Skomplikowany proces wypalania porcelany czyni drobne defekty prawie nieuniknionemi.

Henryk wyjął wazon z opakowania i trzymając go przepisowo, podstawą na dłoni, a palcem drugiej ręki wsuniętym w szyjkę, podszedł do okna, żeby się lepiej przypatrzeć cudownej kombinacji barw białej i niebieskiej. Na tę chwilę weszła Meriel.

— Doprawdy, Henryku, patrzysz na tę skorupę, jak poganin na amulet — rzekła ze śmiechem.

— Pierwszy właściciel tego cudu należał do starszej cywilizacji niż my.

— Nie wyobrażam sobie, żeby naprawdę cywilizowany człowiek mógł się tak unosić nad kawałkiem starej porcelany. Wiem, że to jest wartościowa rzecz, ale jeżeliby ludzie o tem nie wiedzieli, toby tego nie kupili nawet na licytacji.

Henryk milczał. Nie chciał wznawiać sporu z poprzedniego dnia. Spostrzegł, że żona ma na sobie amazonkę.

— Zarządziłem polowanie na jutro.

— Ja jadę teraz.

— Na polowanie? — Nie przewidział tego. Dlaczego nie powiedziała mu poprzedniego dnia wieczorem? Pewnie przyszło jej to do głowy zrana, gdy się przebudziła. Zawsze była taka.

— Tak. Wszyscy są w Long Basset. Trochę to daleko, ale ich do południa dogonię. Są w tym wielkim lesie. Ale, ale, dowiedziałam się, że Piorun jest na farmie u Browna. Co on tam robi? Dziś mi nie potrzebny, ale jutro chciałabym na nim pojechać.

— Nie pozwolę. Ten koń nie nadaje się dla kobiety.

Meriel uderzyła się szpicrutą po lakierowanych butach.

— Umyślnie posłałeś tego konia do Browna. Dosyć już mam tego. To zabraniasz mi zapraszać moich przyjaciół, to zakazujesz jeździć na moim własnym koniu.

Henryk też zaczynał mieć dosyć tego, do tego stopnia, że wolał wcale nie odpowiedzieć, bo mógłby jej z łatwością wykazać, że jeżeli szło o gości, zawsze stawiała na swojem. Zaprosiła Gervisa Thorpa. Zaprosiła Dukayne'a. Za dawniejszych czasów byłaby się wzruszyła jego troskliwością. Teraz poczuła przypływ gniewu. Henryk spojrzał na jej wzburzoną twarz i powiedział sobie, że w sercu tej kobiety nie ostała się już dla niego ani iskierka miłości.

— Ciągle mi się nasuwa wątpliwość, czy bogactwo przyniosło nam choć trochę szczęścia — zauważył spokojnie.

— Życie bez pieniędzy byłoby nie do zniesienia — dorzuciła.

— Nie liczysz się ze słowami, moja droga.

— No, chyba. — Minęła go i wyszła z pokoju.

Stał koło okna z wazonem w ręku. Słowa jej zabolały go głęboko, ale na to wszystko nie było rady — chyba że?... Powiedziała, że życie bez pieniędzy byłoby nie do zniesienia tak jakby chciała mu dać do zrozumienia, że nie mogłaby z nim żyć, gdyby nie pieniądze. Czy wobec tego wolałaby powrócić do biedy i wolności? Klauzula testamentu baronowej wykluczała inną alternatywę. Miał ochotę zapytać jej o to. Coby też powiedziała?

ROZDZIAŁ IX.

Piorun pozostał na farmie Browna, gdzie przejadał się owsem i stawał coraz badziej narowisty. Może Meriel spostrzegła się, że lepiej męża nie drażnić, a może zapomniała o tem, gdyż często miewała gwałtowne zachcianki, które mijały zaraz następnego dnia.

Henryk ze swej strony powstrzymał się od od stawiania sprawy na ostrzu noża i nie zapytał jej, czy chciałaby się rozwieść. Wiedział, że cokolwiekby odpowiedziała, prawdziwą odpowiedź wyczytałby w jej oczach. Myśl, że Meriel mogłaby chcieć się od niego uwolnić, była dla niego okropna. Nie był też przygotowany na wyrzeczenie się majątku. Czuł, że sytuacja przedstawiała się niewyraźnie i wolał o niej nie myśleć. Nie chciał również robić awantury przed samemi urodzinami.

Oboje byli zajęci przygotowaniami na przyjęcie gości. Meriel zaprosiła dwadzieścia osób, z których połowy prawie nie znała. Goście mieli się zjechać wieczorem, dziewiątego. Trzeba było ułożyć program przyjęcia i przygotować pokoje.

Oboje posiadali zmysł humoru i ten przymiot umożliwił im przetrwanie dni sam nasam.

— Czy ten twój Dukayne poluje? — zapytał Henryk.

— Nie mówił, ale chyba. O co ci idzie? — Przecież będzie można dodnająć kilka koni, jak zwykle.

— Mogę mu dać Pioruna.

Meriel roześmiała się.

— Henryku, proszę cię, nie próbuj zabijać moich gości.

Pracowali z pośpiechem, dyrygując sztabem sprawnej służby, tak że po południu dziewiątego wszystko było gotowe. Goście zaczęli się zjeżdżać od podwieczorku.

(D. c. n).

zbrodniarzem, który zbiegł w niewiadomym kierunku wszczęto pościg.

— 22 posłów do parlamentu w Peru skazano na wygnanie za udział w powstaniu.

— Ogólna liczba wysiedlonych z Hiszpanji jezuitów wynosi 2500 osób.

— Były arcyksiążę austrjacki Otton zachorował na ospę i influenzę.

— Ambasador Filipowicz w Ameryce wygłosił przez radjo odczyt o stosunkach w Polsce pod rządami Marszałka Piłsudskiego, podkreślając postępy kraju i konsolidację państwa.

— Na Węgrzech panują niezwykłe mrozy, dochodzące do 20 st.

Brednie warszawskiego dziennika „A. B. C.“

W ostatniej chwili dowiadujemy się ze źródła urzędowego, że wiadomość o wypadku okrętu jest sfabrykowana przez znaną gazetę „A.B.C.“. Wypadek miał miejsce, ale Marszałek wówczas jeszcze nie znajdował się na okręcie. Zresztą cała wiadomość została przez „A. B. C.“ bardzo wyolbrzymiona.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 6 marca. Środopostna. Wiktora.

Poniedziałek 7 marca. Tomasza z Akw.

Wschód słońca: g. 6.12 Zachód 17.25.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: I Aleja, Wieluńska.

Przed imieninami Marszałka Piłsudskiego. Komitet obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego w naszem mieście dokłada starań, aby obchód ten wypadł pod każdym względem uroczyście i okazale. W przeddzień imienin ma być—jak corocznie—capstrzyk po ulicach miasta, odczytanie pierwszego rozkazu Naczelnego Wodza do wojska w r. 1918, po Jego powrocie z twierdzy magdeburskiej, nazajutrz przed południem nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, poczem d e f i l a d a wojskowa wszystkich organizacyj b. wojskowych, szkół i różnych stowarzyszeń — na p l a c u magistrackim. Wieczorem w świetlicach żołnierskich pogadanki o życiu i czynach Marszałka. Prawdopobnie także w niedzielę, 19 go b. m. odbędą się różne akademje, poświęcone Marszałkowi.

W niedzielę, 13 b. m. o godz. 9-ej z placu magistrackiego wyruszy sztafeta, członków Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę“, sztafeta zabierze dla Marszałka adresy od młodzieży szkół średnich, P. W., stowarzyszeń i organizacyj.

Dyrektor Mackiewicz w Częstochowie. Wczoraj bawił w naszem mieście p. Mackiewicz, dyrektor departamentu pożyczek samorządowych Banku Gospodarstwa Krajowego. P. Mackiewicz odbył dłuższą konferencję w sprawie spłaty pożyczki ullenowskiej z kierownikiem Tymczasowego Zarządu Miasta, p. komisarzem Mazurem.

Zarząd elektrowni przybędzie do Częstochowy. Członkowie zarządu towarzystwa do eksploatowania elektrowni w Częstochowie, Kielcach, Piotrkowie i Białymstoku, mają przybyć do Polski 30-go b. m. Przyjazd ten pozostaje w ścisłem związku z mającem się odbyć zebraniem akcjonarjuszy. M. in. zarząd elektrowni z prezesem na czele przybędzie do Częstochowy. Niewątpliwie przyjazd zarządu do naszego miasta przyczyni się do całkowitego zakończenia zatargu między odbiorcami prądu a elektrownią.

W niedzielę, 6 b. m. zarząd Zrzeszenia odbiorców prądu zwołuje na placu magistrackim wielki wiec protestacyjny, na którym zostanie powziętych wiele doniosłych rezolucyj.

Detaliści tytuniowi mogą kupować towar od wszystkich hurtowników. Dziennik Ustaw Min. Skarbu z dnia 17 listopada ub. roku nr. 110 poz. 855 zawierał następujące rozporządzenie. W miejscowościach, w których istnieje więcej niż jedna hurtownia tytuniowa, zostaje utworzony jeden rejon wspólny dla wszystkich hurtowników. Niezależnie od tego przedsiębiorstwa w detalicznej sprzedaży wyrobów tytuniowych, obowiązane są zaopatrywać się tylko w zakładach Monopolu lub w których z hurtowni. W związku z tem przy Państwowym Magazynie Wyrobów Tytuniowych w Cztstochowie (Fabryczna 12 dawna malarnia), został utworzony oddział sprzedaży detalistom. Sprawa ta obecnie przedstawia się w następujący sposób. Dotąd detaliści, pod groźbą utraty koncesji byli zmuszeni do nabywania wyrobów tytuniowych jedynie od wyznaczonego im hurtownika, obecnie, t. j. z dniem 1 marca b. r. został zniesiony przymus pobierania towaru, przywrócona zostaje więc wolna wola, detalista może zakupywać towar, gdzie mu się tylko podoba. Urzędy akcyz dostały już odpowiednie rozporządzenia, celem zawiadomienia detalistów.

Już w niedzielę, 6-go marca zjeżdża „Hasło“, wszechświatowej sławy chór męski z Poznania, na dwa koncerty w Częstochowie — poranek o godz. 12 i koncert wieczorowy o godz. 19 ej, — oba w sali Straży Ogniowej. Koncerty „Hasła“ są wydarzeniem niezwykłem, bowiem świetny ten chór występuje głównie zagranicą, propagując tam sztukę polską. Śpiewu tej świetnej drużyny słuchają tysiące najbardziej wybrednych znawców muzyki, wyrażając wielki zachwyt dla zespołu i jego znakomitego dyrektora, prof. Stanisława Kwaśnika. Na koncertach niedzielnych usłyszymy także utwory, dostosowane do czasu, np. wspaniały psalm „Salve Regina“ Wallek-Walewskiego, oraz wiele innych pereł literatury chóralnej mistrzów polskich, jugosłowiańskich i francuskich. Niewątpliwie też bardzo liczna w Częstochowie kolonja francuska weźmie udział w tej wielkiej uczcie artystycznej, słuchając koncertów. Jako soliści wystąpią pp. Hanna Dziewińska, artystka Opery Poznańskiej (sopran) i Kazimierz Kiełczewski (tenor). Bilety na poranek od 50 gr. do 1.50 zł., na koncert wieczorowy od 50 gr. do 3.00 zł. Nawet najbardziej niezamożni mogą sobie pozwolić na kupno biletu, gdyż ceny są nadzwyczaj niskie. Zaraz po koncercie wieczorowym „Hasło“ odjeżdża do Poznania, dlatego też oba koncerty rozpoczną się ściśle punktualnie. Część zysku przeznaczona zostanie na cele dobroczynne. „Hasło“ wystąpi w Częstochowie po raz ostatni, gdyż przygotowuje się do wyjazdu do Egiptu, niektórych miast Grecji i Turcji, a po powrocie stamtąd musi myśleć o wyjeździe na wszechświatową wystawę do Chicago, gdzie wśród miljonów swoich i obcych szerzyć będzie piękno polskiej sztuki muzycznej. — A więc w niedzielę, 6-go marca spotykamy się na koncertach „Hasła“ w sali Straży Ogniowej.

Obywatele!

Cała Częstochowa z godnością i spokojem zademonstrowała podczas dwudniowego strajku solidarność z naszą akcją o tani prąd. 120.000 obywateli zaprotestowało przeciw wyzyskowi elektrowni. Żądania nasze wysuwamy zatem za zgodą całego społeczeństwa, pragnącego unormowania stosunków w dziedzinie oświetlenia elektrycznego.

Z entuzjazmem rozpoczęła się walka, i walkę tę prowadzić będziemy dalej ze zdwojoną energją.

Zwracamy się do Rządu, by wziął w opiekę swą ludność pozbawioną możności korzystania z dobrodziejstw światła elektycznego.

Zwracamy się z apelem do wszystkich miarodajnych czynników, by wejrzały w stosunki panujące w dziedzinie oświetlenia elektrycznego.

Przeciętny odbiorca chcąc skorzystać z prądu elektrycznego, musi poświęcić przeszło 10 proc. swych zarobków na rzecz obcego i wyzyskującego kapitału. Wszelkie hasła o samowystarczalności kraju nie mają racji bytu jeżeli takie stosunki panują. Haracz płacony elektrowni stanowi dziesiątą część dochodów mas robotniczych, rzemieślniczych i kupców.

W Z Y W A M Y

odbiorców prądu do zmniejszenia do jednej czwartej zużycia prądu. Nie palcie lamp niepotrzebnie, zapalajcie jaknajpóźniej, ograniczcie się do jednej lampki tam, gdzie paliliście poprzednio cztery!

Prosimy w imieniu ogółu o zastosowanie się do następujących wskazówek:

Kinematografy o zredukowanie oświetlenia poczekalń i przedsionków.

Sklepy o nieoświetlanie wystaw i ograniczenie oświetlenia lokali.

Apteki o ograniczenie ilości lamp do jednej a najwyżej dwóch w punktach koniecznych do wykonania swych obowiązków.

Restauracje, Kawiarnie i Cukiernie o niezapalanie lamp wysoko-watowych i ograniczenie ilości lamp.

Urzędy Państwowe i miejskie o wyłączenie względnie zredukowanie oświetlenia elektrycznego do minimum.

Właściciele nieruchomości o nieoświetlanie klatek schodowych świa tłem elektrycznem.

Biura oraz prywatne instytucje o przesunięcie godzin urzędowania w ten sposób, by praca nie odbywała się w godzinach wieczorowych.

Nie zapalajcie żadnych reklam!

Przystępujemy do regularnego i konsekwentnego bojkotu!

Podpisywanie deklaracyj o zrzekaniu się licznika trwa nadal!

Prosimy o życzliwe przyjmowanie naszych upoważnionych urzędników, którzy zbierają informacje o zużytej w miesiącu styczniu energji. Dane te ułatwią nam pracę nad zorganizowaniem innego oświetlenia elektrycznego, które nie będzie dla nas luksusem niedostępnym.

Wzywamy tych którzy niesłusznie i pod przymusem płacili elektrowni za poprzednich właścicieli liczników jak i wszystkich innych poszkodowanych do składania zeznań, zażaleń i odpowiednich dokumentów, w biurze naszego Zrzeszenia ul. I Aleja 9 począwszy od poniedziałku.

Sprawami temi zajmie się specjalna Komisja Prawnicza.

W sprawie dalszej naszej akcji zwołujemy w niedzielę 6-go marca r. b. **Wielki wiec publiczny** na placu Magistrackim.

Bliższe szczegóły podamy jutro. Zjawcie się jaknajliczniej.

Zarząd Zrzeszenia Abonentów Prądu Elektrycznego w Częstochowie.

Kurs gimnastyki. Związek Pań Domu organizuje kurs gimnastyki dla pań. Kurs odbędzie się w sali gimnastycznej gimnazjum im. R. Traugutta (ul. Staszica 3), w godz. 16 — 17 dla pań młodszych, od 17 — 18 dla pań mniej sprawnych i starszych, dwa razy tygodniowo w poniedziałki i czwartki. Początek kursu 10 marca. Zapisy przyjmuje p. Z. Mońkowska (Aleja Wolności 33, m. 5, tel. 401).

W poniedziałek, 7 b. m. organizuje się wycieczkę dla zwiedzenia szklarni p. Jastrzębskiego. Zbiórka w sklepie p. Jastrzębskiego o godz. 10-tej rano. Wycieczka bezpłatna.

Kompresory wynajmować można u p. inż. Kanczewskiej (Ogrodowa 45).

Związek donosi, że pogadanki i dyżury będą normalnie bez względu na bojkot prądu — przy świetle zastępczem.

Bibljoteka udziałowa dla d z i e c i w wieku przedszkolnym otwarta. Zapisy w sekretarjacie.

Walne zebranie Związku Inwalidów Wojennych. Doroczne Walne zebranie Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Częstochowie odbędzie się w niedzielę 6 marca rb. o godz. 14.30 w pierwszym terminie o godz. 15 w drugim terminie, w sali Rady Miejskiej z następującym porządkiem dziennym: zagajenie, wybór prezydjum, przemówienie delegata Zarządu Głównego, przemówienie delegata Zarządu Wojewódzkiego, sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej, dyskusja, wybór zarządu, komisji rewizyjnej i delegatów na zjazdy, wolne wnioski.

Zebrania „Orlęcia“. We wtorek, 8 b. m., o godz. 18-tej, w lokalu własnym (Mała 23) odbędzie się zebranie członków Klubu Sportowego Z.P.M.P. „Orlę“. Na zebranie prosi się wszystkich graczy piłki nożnej. Sprawy b. ważne.

W środę, 9 b. m., o godz. 18-tej odbędzie się zebranie sekcji żeńskiej Z.P.M.P. „Orlę“ — Koła I-go przy ul. Małej 23.

Ogólne zebranie księgowych. W niedzielę, 6 b. m., o godz. 15.30, w lokalu Powszechn. Zw. Pracowników Handl. i Biurowych (N. M. P. 20) odbędzie się ogólne zebranie sekcji księgowych. Tymczasowy zarząd sekcji zaprasza tą drogą wszystkich zainteresowanych do wzięcia licznego udziału w zebraniu.

Dalszy ciąg turnieju walk francuskich o mistrzowstwo Koła Sportowego „Brygada“. W sobotę, 5 b. m. walczą: Kaczmarzyk Jan — Cieślik St., Samulewicz — Siwczyński. Cieślik Paweł — Gładysz, Olczyk — Kulczyński, Wachturow — Kaczmarzyk Antoni i Morton — Starczewski.

W niedzielę, 6 b. m. walczą: Gładysz — Cieślik Stanisław, Samulewicz — Duda, Cieślik Paweł — Kaczmarzyk Jan, Olczyk — Starczewski, Wachturow — Kulczyński, oraz do rezultatu Morton — Antoni Kaczmarzyk.

Obecny stan punktów przedstawia się następująco: Morton 5 zwycięstw, Wachturow 5 zwyc., Antoni Kaczmarzyk 2 zwyc., Korkusiński 1 zwyc., Olczyk 1 zwyc. i 1 przegrana, Paweł Cieślik 3 zwyc. i 2 przeg., Starczewski 4 zwyc. i 1 przeg., Kulczyński 1 zwyc. i 2 przeg., Samulewicz 4 przeg., Jan Kaczmarzyk 3 zwyc. i 2 przeg, Stan. Cieślik 1 zwyc. i 5 przeg., Duda 1 zwyc. i 4 przeg., Siwczyński 6 przeg., Gładysz bez punktów.

W „Turnieju Walk Francuskich“ o mistrzostwo koła sportowego „Brygada“ na rok 1932 kolejność zajętych miejsc według moich spostrzeżeń będzie następująca:

I miejsce p. ______

II „ p. ______

III „ p. ______

IV „ p. ______

V „ p. ______

VI „ p. ______

Imię i nazwisko zgłaszającego

______

Adres: ______

Wypełnić i nadesłać do Redakcji „Słowa“

KASA CHORYCH W CZĘSTOCHOWIE.
Nr. 2804-32.

Częstochowa, dnia 1 III.1932 r.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 28-9-1931 r. w sprawie reorganizacji Kas Chorych (Dz. U. Rz. P. Nr. 94, poz. 724), oraz reskryptu Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie z dnia 24-II. 1932 r. Nr. Dz. 1368-I.32, podaje się do publicznej wiadomości co następuje:

1) Pan Minister Pracy i Opieki Społecznej, reskryptem z dnia 31.XII.1931 r. Nr. Dz. 2138-U.III na podstawie artykułu 75 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 XI.1930 r. o organizacji i funkcjonowaniu instytucyj ubezpieczeń społecznych (Dz. U. Rz. P. Nr. 81 poz. 635) nadał Kasie Chorych w Częstochowie nowy statut, z ważnością od dnia 1.I.1932 r.

2) Kasa Chorych w Częstochowie została na mocy tego statutu z dniem 1.I.1932 r. zreorganizowana i uruchomiona zgodnie z postanowieniami rozdziału I cyt. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypolitej, a działalność swą rozciąga na powiaty: Częstochowski, Włoszczowski, Radomszczański, Wieluński i m. Częstochowę.

3) Dotychczasowe Powiatowe Kasy Chorych w Częstochowie, Włoszczowie, Radomsku i Wieluniu z dniem 1.I.1932 r. przestały istnieć jako odrębne osoby prawne, a wszelkie ich uprawnienia i obowiązki w stosunku do pracodawców i ubezpieczonych, jakoteż w stosunku do osób trzecich, przeszły na Kasę Chorych w Częstochowie, jako właściwy przedmiot prawny.

4) W miejsce Powiatowych Kas Chorych, które zostały zlikwidowane, Kasa Chorych w Częstochowie posiada:

a) oddziały administracyjne w Włoszczowie, Radomsku i Wieluniu,

b) obwody lecznicze w Częstochowie, Włoszczowie, Radomsku i Wieluniu,

c) ośrodki lecznicze

I) **Częstochowa**—1 ambulatorjum centralne, **w powiecie:** Zawodzie, Ostatni Grosz, Raków, Blachownia, Wyczerpy, Kamienica Polska, Wrzosowa, Konopiska, Gnaszyn, Rudniki, Kłobucko, Warta, Janów i Krzepice.

II) **Włoszczowa**—1 ambulatorjum centralne, **w powiecie**: Lelów i Szczekociny.

III) **Radomsko**—1 ambulatorjum centralne, **w powiecie**: Pajeczno, Sulmierzyce, Brzeźnica, Koniecpol, Gidle i Kłomnice

IV) **Wieluń**—1 ambulatorjum centralne, **w powiecie:** Praszka, Wieruszów, Działoszyn i Bolesławiec, dokąd zainteresowani winni zwracać się o bliższe informacje.

5) Wobec powyższego, stosownie do likwidacyjnych rozporządzeń Ministra Pracy i Opieki Społecznej, tak ubezpieczeni, jak i pracodawcy na obszarze powiatu Częstochowskiego, Włoszczowskiego, Radomszczańskiego i Wieluńskiego mają w stosunku do zreorganizowanej Kasy Chorych w Częstochowie, te same prawa i obowiązki, jakie mieli w stosunku do dawnych Kas Chorych zlikwidowanych.

6) Wobec tego, pracodawcy z wymienionych wyżej powiatów winni wnosić wszystkie zaległe i bieżące składki do Kasy Chorych w Częstochowie, natomiast Kasa ta przejęła w stosunku do ubezpieczonych z wymienionych powiatów, wszystkie obowiązki Kas zlikwidowanych i dalej je w tym zakresie wykonywa.

Okoliczność ta znalazła uwzględnienie w statucie Kasy Chorych w Częstochowie, w którym zaznaczono, że na okres przejściowy 1932 r. na obszarach okręgu Kasy Chorych w Częstochowie, odpowiadających okręgom Kas zlikwidowanych, obowiązują przejściowo te same wysokości składek i według takich samych grup zarobkowych oraz takie same rozmiary świadczeń i przez takie same okresy czasu, jakie obowiązywały dotychczas na obszarach Kas zlikwidowanych.

7) Nadanie Kasie Chorych w Częstochowie nowego statutu, dotyczy jej ustroju wewnętrznego, przyczem między innemi szczegółowemi postanowieniami wprowadza statut na miejsce dawnej Rady Kasy—Radę zarządzającą, składającą się z 15 członków, wybranych, zgodnie z przepisami wyborczemi, wydanemi przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej, jako organ uchwałodawczy Kasy, a funkcie dawnego Zarządu Kasy przelewa w zasadzie na dyrekcję Kasy Chorych, jako organ wykonawczy. Dyrekcja Kasy składa się z dyrektora i lekarza naczelnego.

W szczególności do kompetencji dyrektora należy orzekanie w wszystkich sprawach, wynikających w stosunku do ubezpieczonego, a to obowiązku ubezpieczenia uprawnień do dobrowolnego ubezpieczenia, obowiązku płacenia i wysokość normalnych składek, obowiązku uiszczenia wielokrotnego wymiaru zaległych składek, właściwości Kasy i t. p. również przyznawanie świadczeń należy obecnie zasadniczo do dyrektora Kasy Chorych, ponadto nowy statut wprowadza dalsze organy Kasy, a to: Komisję świadczeniową, Komisję rewizyjną i Komisję rozjemczą. Komisja świadczeniowa powołana jest do wykonywania z ramienia Rady zarządzającej nadzoru nad czynnościami dyrektora w zakresie przyznawania świadczeń Kasy, oraz do orzekania w niektórych rodzajach spraw o świadczenia, zastrzeżonych regulaminem czynności do decyzji tej Komisji.

Komisja rewizyjna kontroluje czynności organów Kasy, wreszcie Komisja rozjemcza powołana jest do orzekania w sprawie odwołań od orzeczeń Komisji świadczeniowej i dyrektora Kasy w sprawach o świadczenia.

8) Kasa Chorych w Częstochowie podlega nadzorowi Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie w zakresie ustalonym rozdziałem IV, powołanego wyżej rozporządzenia Prezydenta.

Dyrektor: **Komisarz Zarządzający:**

(—) Władysław Matula. **(—) Karol Michalski.**

Walne zebranie Stow. Lokatorów odbędzie się w niedzielę, 6-go b. m., o godz. 15-tej, w lokalu Okręgowego Towarzystwa Rzemieślniczego (N. Marji Panny 9). Porządek obrad obejmuje m. in. sprawy: ustawowej obniżki komornego, wody i opłat za kanalizację. Przy wejściu na salę przyjmowane będą zapisy nowozgłaszających się członków. Ze względu na wielką wagę poruszanych spraw, obecność wszystkich członków konieczna.

Koncert uczniów gimnazjum im. H. Sienkiewicza.

W przyszłą sobotę i niedzielę, t. j. 12 i 13 b. m. odbędą się dwa koncerty: w sobotę wieczorowy, a w niedzielę poranek. W programie: chór mieszany, męski, orkiestra symfoniczna, soliści. Samopomoc łącznie z p. prof. Mąkoszą czynią wszystko, ażeby koncert wypadł jaknajlepiej.

„Boy - Żeleński i syn". Łatwo zrozumieć że odczyt pod tą firmą stał się sensacją wszędzie, gdzie zawitała ta para artystów. Artystów w trzeciej generacji: ojciec Tadeusza Żeleńskiego (Boya) Władysław Żeleński — muzyk; sam Boy, jak wiadomo — literat; syn zaś — artysta teatru „Ateneum" w Warszawie, jeden z najbardziej obiecujących wśród młodych. Podział pracy następujący: Boy-Żeleński wygłosi swój świetny, iskrzący się dowcipem odczyt o Villonie — „poecie-obwiesiu" — z okazji pięćsetnej rocznicy jego urodzin; Stanisław Żeleński zaś zilustruje ten odczyt recytacjami utworów Villona w świetnym przekładzie Boya.

Wieczór — pod godłem „Wieczór łez i śmiechu" odbędzie się staraniem T-wa Przyjaciół Francji w Częstochowie w środę, 9 b. m., o godz. 20.30, w miejskim teatrze „Kameralnym. Przedsprzedaż biletów tamże cały dzień.

Z zebrania Legjonu Młodych. Dnia 2 b. m. odbyło się zebranie Legjonu Młodych, które zagaił p. K. Wochna. Następnie p. T. Krawczyk wygłosił referat p. t. „Demokracja i postęp w dziedzinie praw człowieka i obywatela". Obecni członkowie z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali referatu, nad którym wywiązała się nadzwyczaj ożywiona dyskusja.

Ze sportu. W niedzielę, 6 b.m., w sali Ogniska Niepodległości przy ul. Pułaskiego 2 odbędą się interesujące gry sportowe w siatkówkę pań i panów i koszykówkę panów pomiędzy drużynami Koła Sportowego „Brygada" i K.O.S. „Victória", początek sawodów o godz. 15-tej. Ceny miejsc: siedzące 1 zł., stojące 50 gr. Niewątpliwie tak interesujące zawody zgromadzą na sali tłumnie miłośników tego sportu.

Potworny zwyrodnialec. Od pewnego czasu we wsiach okolicznych grasował pewien osobnik, zajmujący się sprzedażą słomianek, który nawiązując po drodze znajomości z małemi dziewczynkami, częstował je łakociami, zwabiał na odludzie, gdzie dokonywał zniewolenia. Dzieci, bądź to przestraszone groźbami zbrodniarza, bądź z wrodzonej nieśmiałości, milczały o tem, w wielu wypadkach milczeli również rodzice, naiwni włościanie.

Nie brakło jednak takich, którzy donosili o wypadkach policji. Onegdaj do posterunku policji w Kłobucku zgłosił się ojciec 9-letniej Marji Kobyłkiewicz, donosząc, że we wsi Białej Górnej zjawił się ów sprzedawca słomianek, który wyprowadził jego córkę do lasu, gdzie dopuścił się ohydnego gwałtu poczem zbiegł. Sprawą tą zajął się miejscowy wydział śledczy, który dzięki energicznemu dochodzeniu wpadł na trop owego zwyrodnialca i osadził go w areszcie. Jak się okazało, jest nim 33-letni Józef Kosiński, zam. na Stradomiu. Zbrodniarz całkowicie przyznał się do winy.

Zdradzony małżonek w opałach.

Ulica Ogrodowa od rogu Fabrycznej do Piotrkowskiej zastępuje od dłuższego czasu Aleje. Odcinek ten śmiało można nazwać „zakątkiem zakochanych parek". Spokojny ten odcinek był wczoraj między godz. 22 a 23 widownią przykrego zajścia dla jednej z zakochanych parek, która, pomimo niemiłego zimna, przechadzała się przez dłuższy czas. Parka ta niedomyślała się, iż jest pod obserwacją, to też można sobie wyobrazić przerażenie zakochanych, gdy nagle z tyłu otrzymali oni kilka uderzeń, a następnie ujrzeli przed sobą młodą damę, znaną im dosyć dobrze. Najwięcej strachu nabawił się mężczyzna, była to bowiem jego żona, która domyślała się widocznie, iż mąż ją zdradza i postanowiła go nauczyć „moresu". Ze słowami „ty zdrajco!, kretynie!" i t. p. rzuciła się ponownie na męża i takie sprawiła mu lanie. że z ledwością zdołał salwować się ucieczką. Następnie przyszła kolej na rywalkę; tu posypasię niemniej delikatne słowa, poczem nastąpiła walka, z której zwycięsko wyszła zdradzona żona. Z powodu późnej pory, mało było gapiów, a że wszystko odbywało się dość cicho, uniknęły niewiasty zaszczytu, uwiecznienia ich nazwisk w protokule policyjnym. Zajście zakończyło się słowami: „Ty cholero, jeżeli jeszcze raz spotkam cię z tym zdrajcą, to ci taką maskę zrobię, że cię rodzona matka nie pozna".

Półtora roku więzienia

podyktował sąd dla b. kierownika miejskiej betonowni, Feliksa Bobka.

W swoim ceasie niejednokrotnie pisaliśmy o sprzeniewierzeniu znacznej sumy, przez b. członka Rady Miejskiej w Piotrkowie b. kierownika miejskich zakładów betonowych w Częstowanie Feliksa Bobka, działacza cekawistycznego w czasie od 1 września 1929 r. do marca 1931 r. W dn. wczorajszym Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Bobka. Akt oskarżenia zarzucał mu, że we wspomnianym okresie czasu przywłaszczył sobie 16,332 zł. niewpisując przychodów od dłużników betonowni, lecz chowając je poprostu do własnej kieszeni. Oskarżony nie przyznawał się do winy, twierdząc, że inkasenci nie wyliczyli się z inkasowanych pieniędzy. W toku rozprawy wyszło na jaw podwójne życie Bobka. Okazało się, że w dzień pracował on gorliwie w betonowni, noce zaś spędzał w miejscowościach restauracyjny i knajpach, hojnie szafując pieniędzmi.

Prok. Izdebski domagał się przykładnego ukarania oskarżonego, twierdząc, że suma 700 złotych, pobierana przez Bobka jako wynagrodzenie miesięczne, winna mu była w zupełności wystarczyć na nawet dość wystawne życie. Adw. Bielobradek dowodził natomiast, że właściwem źródłem niedoboru w betonowni był brak nadzoru, a nadewszystko chaotyczne prowadzenie ksiąg.

Po dłuższej naradzie, sąd, uznając oskarżonego winnym defraudacji, skazał go na półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od sierpnia 1931 r.

Pan Feliks zwyciężył w ofensywie.

Na pobojowisku pozostały połamane graty, potłuczone skorupy, i rozsypane pierze z pościeli.

Pan Feliks, strudzony całodziennem odwiedzaniem knajpek na przedmieściach, przytoczył się wczoraj około północy do domu, przyprowadzając swych serdecznych przyjaciół, Michała, Adama i Józefa, którzy pobierają „darmochę”, jako że nie pracują. Całe towarzystwo, niosło pół litra czystej z niebieską kartką i dwa śledzie z beczki, albowiem wszyscy uważają, że postu łamać nie wolno.

W mieszkaniu na jednej z ulic Ostatniego Grosza czwórkę strudzonych obywateli powitała szlachetna połowica pana Feliksa i jej matka, inaczej mówiąc — teściowa, — obie przezacne niewiasty, wspomagające również monopol spirytusowy, boć żadna z nich, jak to mówią — za kołnierz nie wylewa. Obie białogłowy w mig ubrały się i zasiadły do stołu, dzielnie sekundując bohaterskim mężom. Ale— jak każda rzecz ma swój koniec, tak też skończyła się „czysta” i pan Feliks, jak niemniej całe bez wyjątku towarzystwo zapragnęło napić się jeszcze.

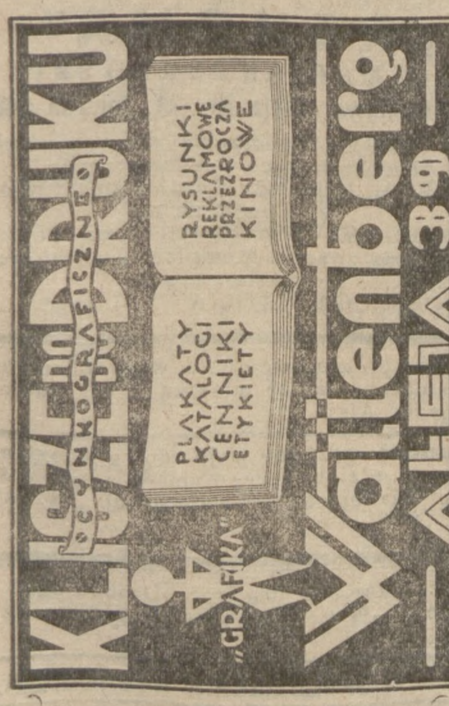
Ażeby do tego doszło, chodziło tylko o maleńki drobiazg — bo zaledwie o kilka złotych na nową butelkę. Pan Feliks miał jednak tylko płótno w kieszeni, pan Michał — kilka połamanych papierosów „Wanda”, pan Adam szczere chęci, a pan Józef — garść złotych myśli, obie zaś białogłowy — złość na płeć brzydką, a wszyscy razem — silne pragnienie.

Gdy żona i teściowa dokonały strasznego odkrycia, że pan Feliks wszystkie pieniądze przepił w mieście, pragnienie ich spotęgowało się, lecz teraz już w innym kierunku — zemścić się na mężu i zięciu, a „tamtych” przepędzić na cztery wiatry. Tak się też stało. Pan Michał, ugodzony mokrą ścierką w szlachetne oblicze, pierwszy rzucił się do ucieczki, za nim, nie czekając na rozwinięcie się ataku, pomknęli panowie Józef i Adam, przyczem stała się rzecz niespodziewana, bowiem któryś z nich zawadził o stół, przewracając go do góry nogami wraz z opartym ń panem Feliksem, który też błyskawicznie znalazł się pod stołem.

Teraz obie niewiasty, czując swą przewagę, przypuściły gwałtowny szturm do pana Feliksa: żona zaatakowała czoło nieprzyjaciela granatem w postaci glinianego garnka, teściowa natomiast — jako do takich bojów zdawna zaprawiona, operowała na tyłach, okładając zięcia trzepaczką.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że pod wpływem tych ataków pan Feliks wkrótce odzyskał przytomność, ruszając do ofensywy. Najprzód więc silnym boksem usunął teściową, która, ustępując z placu boju, wpadła w wiadro z zimną wodą, poczem chwyciwszy dużą poduszkę, przebił ją o sterczącą nogę przewróconego stołu i rozsypanem po całem mieszaniu pierzem, stworzył niejako zasłonę gazową. Teraz—najzupełniej już pewien zwycięstwa—szybko uporał się z urządzeniem kuchni, poczem porwał ze stołu lampę i niejako miotaczem płomieni, usiłował poskromić żonę. Ta jednak w porę usunęła się za szafę i następnie gdy nastały prawdziwie egipskie ciemności, a nogi panu Feliksowi odmówiły posłuszeństwa, legł snem sprawiedliwych na podłodze, chrapiąc beztrosko do rana.

Nazajutrz z miną zwycięscy wyszedł na ulicę, za znalezione pod podszewką kamizelki kilka groszy zakropił robaka, a wróciwszy do mieszkania, tonem wodza nakazał uporządkowania pobojowiska, co też przez obie białogłowy zostało spełnione jaknajposłuszniej.



Z KRAJU.

Fałszerze zaświadczeń Funduszu Bezrobocia.

Wczoraj wykryta została trzecia z kolei afera oszukańcza na tle pobierania zasiłków z funduszu bezrobocia w Łodzi. Stwierdzono mianowicie, że niejaki Józef Bagrowski założył fabrykę fałszywych zaświadzeń dla funduszu bezrobocia.

W czasie rewizji domowej znaleziono u niego kilka podrobionych pieczątek wielkich firm łódzkich.

Ogółem w związku z tą aferą aresztowano 18 osób. Bagrowski, który fałszerstwa te popełniał od 4 miesięcy, był już kilkakrotnie karany za taki sam proceder.

Żywcem zsypany w kopalni przez 14 godzin oczekiwał śmierci.

W zawaliskach dawnej kopalni „Leopoldyny“ w Brzezince pod Mysłowicami zasypany został przy nieprawnem wydobywaniu węgla bezrobotny górnik Emil Sorek. Sorek wspólnie z innymi bezrobotnymi wykopał w tych zawaliskach pochyły ganek na około 8 metrów wgłąb ziemi.

Tylko dzięki niewydobytym całkowicie belkom, jakie w ganku pozostały, Sorek znalazł pewien kąt, gdzie ukrył się i w ten sposób uniknął śmierci.

Drugi, będąc na powierzchni i widząc, że wspólnik jego jest zasypany — doniósł o tem przechodzącemu tam policjantowi, który powiadomił posterunek policji w Brzezince.

Na interwencję posterunku wyjechała niezwłocznie miejscowa kolumna sanitarna, która po 14 godz. pracy zdołała wydobyć Sorka z jego krytycznego położenia zdrowego i nie okaleczonego.

Wskutek wyczerpania umieszczono Sorka w szpitalu.

Wyrafinowany oszust w Kielcach.

Niebezpieczny ptaszek, udający lekarza, dostał się do klatki.

Pomysłowość różnego rodzaju oszustów jest wprost niewyczerpana. Korzystają oni z łatwowierności ludzkiej i cudzym kosztem zapełniają swe kieszenie. Tytuły imponują ludziom, to też, gdy zjawi się taki osobnik i poda się za adwokata, delegata ministerjalnego, lekarza i t. d. przyjmowany jest dosyć chętnie. Przyjęcia takie bywają zwykle dla gospodarzy powodem wielu zmartwień, osobnik taki naciąga naiwnych i ulatnia się. Dopiero policja odnajduje takiego spryciarza i lokuje go w „ulu”, gdzie może zastanawiać się nad zmiennością kolei losu ludzkiego.

Jeden z takich oszustów Wiktor Madej grasował przez dłuższy czas w Kielcach. Podając się za lekarza, uprawiał on praktykę lekarską, dokonywując nawet operacyj. W ten sposób naraził on na utratę zdrowia no i znacznych sum pieniędzy wiele osób, pobierał bowiem dość wysokie honorarja. Był on wszędzie mile widziany, to też przysparzało mu pacjentów. Osoba rzekomego lekarza wzbudziła podejrzenia u policji, która roztoczyła nad nim obserwację a następnie aresztowała go. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy oszust, porządnie pijany, wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił do urzędnika kolejowego Tulika.

Oszust grasował na ciemnocie ludu.

Truł raki pięciozłotówkami, które kradł naiwnym kmiotkom. Chora zmarła, „lekarz“ przepadł bez wieści.

W powiecie piotrkowskim od dłuższego czasu grasował jakiś starszy, solidnie prezentujący się mężczyzna, który wszystkim przedstawiał się jako lekarz, usuwający szybko najstarsze dolegliwości.

„Lekarz” ten, posługując się nazwiskiem dr. Gałczyńskiego, przed kilku dniami zgłosił się do zagrody Stefana Bartosika we wsi Zarnów, którego żona Anna chora była od dłuższego czasu na raka w żołądku.

Zapewniając domowników, iż jest znakomitym specjalistą od „trucia raków“, dr. Gałczyński zobowiązał się za 10 zł. wyleczyć Bartosikową i kazał w tym celu dać piętnaście srebrnych pięciozłotówek, nowy garnek z pokrywą i kawał lodu z pobliskiego stawu.

Po otrzymaniu tych przedmiotów „lekarz“ włożył wszystko do garnka, przysypał jakimś tajemniczym proszkiem, poczem owinął garnek chustką i polecił zostawić go przez 24 godziny w ciemnym kącie, a następnie odwiązać i dać chorej trzy razy dziennie po jednej szklance.

Gdy po 24 godzinach domownicy otworzyli garnek, przedewszystkiem okazało się, że pięciozłotówki zniknęły, ponieważ jednak wieśniacy w naiwności swej przypuszczali, że monety rozpuściły się, więc kobieta piła cierpliwie „lekarstwo“, aż onegdaj zmarła w okrutnych boleściach.

Oczywiście „lekarz“ przepadł. Szuka go policja.

Szajka fałszerzy przekazów pocztowych

Sprytni oszuści osiedli w więzieniu.

W numerze wczorajszym donosiliśmy już krótko, że w Warszawie władze śledcze wykryły i aresztowały szajkę niebezpiecznych fałszerzy przekazów pocztowych.

Zaczęło się od tego, że p. Marja Szymańska (Chmielna 26) przeczytała w jednym z dzienników ogłoszenie. „Panie posiadające własne mieszkanie znajdą duży uczciwy zarobek”. Zachęcona tem, złożyła ofertę. Wkrótce zgłosił się do niej pewien pan, który usiłował robić wrażenie Francuza, przedstawiając się jako przedstawiciel francuskich firm kosmetycznych.

Nieznajomy zaproponował pani S. zajęcie inkasentki. Dziwne to dosyć było zajęcie, bo polegało na tem, że p. S. miała odbierać pieniądze, przychodzące pod jej adresem i oddawać je następnie owemu panu. Za to niefatygujące zajęcie zaofiarowano jej 200 zł miesięcznie.

Wkrótce rzeczywiście listonosz przyniósł pierwszy przekaz z miejscowości Esigny le Petit, we Francji na 3.100 franków.

Po godzinie zjawił się jakiś chłopiec z listem do rzekomego Francuza i żądał wydania mu tych pieniędzy.

Ponieważ cała sprawa wydała się p. Szymańskiej nieco podejrzana, zamiast oddać pieniądze tajemniczemu wysłańcowi, oddała je do X komisarjatu policji wraz z odpowiednim meldunkiem.

Jednocześnie dyrekcja poczty w Warszawie zawiadomiła urząd śleczy, że z Esigny we Francji nadszedł przekaz na 1500 fr. pod adresem Stanisława Basiaka (Marcinkowska 1). Listonosz nie znalazł takiego adresata, a po pieniądze zgłosił się niejaki Fr. Wasiak, zamieszały w tym domu. Ponieważ Wasiak mętnie tłomaczył pochodzenie pieniędzy, nie dano mu wiary i zawiadomiono urząd śledczy, który wszczął energiczne dochodzenia. Okazało się, że z Esigny nikt pieniędzy nie wysyłał. Skąd tedy przychodzi do Warszawy?

Zmudne śledztwo wyjaśniło nadprzyrodzone zjawisko. Pod kluczem znalazła się banda fałszerzy przekazów pocztowych, bardzo sprytnie działająca.

Na czele stał Józef Szulewski, znany fałszerz, jego pomocnikami byli: Bogusław Zieliński i Albin Socha vel Sochacki. Fałszerstw dokonywano przy pomocy urzędnika pocztowego Wł. Osińskiego z Żyrardowa.

Szajka fałszowała przekazy, które następnie podrzucał niesumienny urzędnik. Dla zatarcia śladów, pieniądze adresowano na różne podstawionie nieświadome rzeczy osoby.

Sprytni oszuści chwycili się nawet innego jeszcze sposobu. Zamawiali u różnych firm towary, za które płacili pieniędzmi pocztowemi, kierując tam fałszywe przekazy. Wskutek szybkiej likwidacji cała akcja sparaliżowana została w stadjum organizacji.



Ambicja „linji“.

Wyschłe strączki fasoli, naturalnie z osolonej wody, nieco sałatki z pomarańcz i filiżanka nieosłodzonej herbaty — oto posiłek wytwornej damy. Kogo zaś nie stać na kosztowną stosunkowo pomarańczową sałatkę, zastępuje ją ogórkiem, czy surową kwaśną kapustą, — i tak zdobywa upragnioną „linję“.

Przypatrzmy się teraz zkolei skutkom sałatkowej djety: cieplarniane, pastelowe stworzenie o smukłych linjach, bez sił, by tej z tak wielką ofiarą zdobytej figurze nadać właściwy wyraz, podkreślić jej gibkość, zręczność, sprężystość. Ciało, pozbawione podstawowych czynników odżywczych, zatraca elastyczność, staje się chorobliwie wiotkie, miękkie, gąbczaste. Ciągła senność zastępuje niedostateczne odżywianie się, zjawia się nadmierna wrażliwość na zmiany pogody i temperatury. Piękna pani w nieco dusznym pokoju bliska jest omdlenia, od najlżejszego powiewu wiatru nabawia się influenzy, na codzień zaś migrena — i to nieudana.

Inny jest sposób zachowania zdrowia i czerstwości, a jednocześnie smukłej linji i młodego wyglądu — i to do późnego wieku: jeść niewiele, lecz regularnie, dobierając pokarm, któryby dawał najwięcej wartości odżywczych i łączył w sobie to wszystko, czego organizm najbardziej potrzebuje. W pierwszym rzędzie cukier. Ujemne mniemanie o wartości cukru dla organizmu, o tem, jakoby przyczyniał się do nadmiernego tycia, nie wytrzymuje krytyki i przeszło na szczęście w zupełności prawie do lamusa. Niewątpliwie wchłonięcie większej ilości słodyczy, ciast, tortów nie wpływa dodatnio na smukłość linji, ujemny skutek jednak łakomstwa przypisać należy nie cukrowi, lecz kremom, ciastu itp. specjałom, w głównej mierze składającym się na te smakołyki.

Z cukru natomiast nie tyje się zupełnie.

Na wielkiem znaczeniu tego środka dla organizmu poznała się oddawna zagranica. W pierwszym rzędzie kolebka sportów, Anglja i Ameryka, gdzie oddawna rozpowszechniony jest zwyczaj w przerwach pomiędzy grą w piłkę nożną, baseball, rugby, tennis, czy siatkówkę posilać się cukrem, by nabrać sił do nowych zapasów. Również automobilista, lotnik, czy turysta nie ruszy w drogę, nim zaopatrzy się uprzednio w odpowiedni zapas cukru, który potem w chwilach śmiertelnego zmęczenia doda mu sił i energji do zwalczania czekających go jeszcze przeszkód.

Nietylko jednak w wysiłkach fizycznych wpływ cukru działa tak zbawiennie. Dziś już przekonano się, że spożywanie cukru ma olbrzymie znaczenie dla ludzi pracujących umysłowo, i dlatego szereg szkół zaprowadził rozdawanie cukru pośród dziatwy szkolnej. Dziś niema już zawodów sportowych, przy których współzawodnicy nie posilaliby się cukrem — i to tylko cukrem. Cukier też otrzymują na wszelkich postojach uczestnicy raidów samochodowych, motocyklowych, a szczególnie rowerowych, które wszak wyczerpują najbardziej.

Cukier jest nietylko smaczny, ale w pierwszym rzędzie zdrowy, — i może żecie go jeść bez obaw o smukłą linję — piękne panie. L. W.

ZE ŚWIATA.

Wieśniacy pożarci przez wilki.

Ostra zima tegoroczna dała się we znaki szczególnie w Rumunji. Zwłaszcza po wsiach ludność teroryzowana jest przez wilki, niemogące po lasach znaleźć dość pożywienia. Onegdaj duże stado tych drapieżników napadło na dwóch chłopów, wracających z jarmarku w Oradea Mare do domu. Nieszczęśliwi bronili się z początku kijami, ale wobec przeważającej liczby wilków nie zdołali ujść strasznej śmierci. Zostali rozszarpani i pożarci.

Zamachowiec kolejowy Matuszka furjatem.

Osławiony sprawca kilku katastrof kolejowych, Matuszka, w ostatnich czasach podupadł bardzo na zdrowiu. Widocznie nie służy mu więzienie śledcze. Podlega on często napadom szału, co do których lekarze nie są jeszcze pewni, czy są one objawem rzeczywistej choroby, czy zręczną symulacją.

W każdym razie Matuszkę trzeba było odosobnić i nie może on nawet w czasie spacerów po dziedzińcu więziennym przebywać razem z innymi więźniami.

W czasie tych napadów Matuszka wydaje nieludzkie okrzyki i żąda wielkim głosem pomnika dla siebie. „Tu będzie stał mój pomnik! — woła, wskazując na podwórze więzienne. — Należy mi się za wszystkie moje wynalazki“.

W celi swojej zajmuje się Matuszka ustawicznie rysowaniem jakichś planów i modeli, które chce przedłożyć fachowcom. Zapewnia, że z niecierpliwością oczekuje terminu rozprawy i żąda, aby termin ten przyśpieszono, by mógł wreszcie odkryć swe „wielkie tajemnice“.

Przed kilku dniami podczas jednego ze swych ataków Matuszka uderzył silnie głową o ścianę i zranił się dotkliwie w oko. Dla uspokojenia szaleńca spełniono jedno z jego najgorętszych życzeń i pozwolono na widzenie się z jego córeczką. Rozegrała się wstrząsająca, szarpiąca nerwy scena. Matuszka łkał głośno, przyciskając do serca wylęknione dziecko, które nie umiało sobie wytłumaczyć dziwnego zachowania się ojca.

Z życia Polaków za oceanem.

Związek Polek w Ameryce.

Trzecią z rzędu pod względem liczebności członkiń i kapitału zakładowego jest wielka organizacja Związek Polek z siedzibą zarządu w Chicago; organizuje w lecie b. r. wielką wycieczkę do Polski, zapisy przyjmowane są już teraz i niewątpliwie, jak w latach poprzednich, w wycieczce weźmie udział wielki zastęp naszych Polek z za oceanu. — W tych dniach odbyło się w jednej z sal chicagoskich uroczyste uczczenie bohaterki powstania listopadowego, Emilji Plater. Program wypełniono odczytem dr. Klarkowskiego, który podniósł rolę Polaków w życiu Stanów Zjednoczonych Am. Półn., stwierdzając z naciskiem, że Polak dawno przestał być wyśmiewanym przez żywioły, wrogie polskości za oceanem, a niepodległość nasza, odzyskana krwią męczeńską najlepszych synów Ojczyzny, świadczy najlepiej o żywotności i tężyźnie narodu. Obchód urozmaiciły: przedstawienie, deklamacje i popisy muzyczne, poczem odśpiewano hymn „Boże, coś Polskę“. — Związek Polek jest organizacją ubezpieczeniowo-społeczną, po siada w Chicago wielki dom z salami scenicznemi i do zebrań towarzyskich oraz olbrzymi majątek, sięgający 4 miljonów dolarów w gotówce.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie zadania Nr. 5P,

umieszczonego w Nr. 48 „Słowa Częstochowskiego“.

ROBOTNIK

NACZELNIK

KSIĘGOWY

NAUCZYCIEL

EGZEKUTOR

MECHANIK

Trafnych rozwiązań zadania nr. 50 nadesłało 95 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Helena Nowakowska, 2) Franciszek Książkiewicz i 3) „Zeflik“ z fabr. „La Czenstochovienne“.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

Łamigłówka № 52.

ułożył: „*Bepal*“.

x o o o o x
x o o o o x
x o o o o x
x o o o o x
x o o o o x
x o o o o x
x o o o o x
x o o o o x
x o o o o x
x o o o o x

W miejsce kółek i krzyżyków wstawić 10 wyrazów podanego poniżej znaczenia. Miejsca oznaczone krzyżykami, litery początkowe i końcowe, czytane w kierunku pionowym dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Baryłka (wspak), 2) Wodospad, 3) Samolubstwo, 4) Gnuśny, inaczej, 5) Ptak błotny, 6) Jezioro na Dalekim Wschodzie (B—J), 7) Syn Poulesa, 8) Miejscowość w woj. Poznańskiem, 9) Figura geometryczna, 10) Bogini milczenia.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa“ przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa“, II-ga Aleja 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 6 marca

10.00 Nabożeństwo ze Lwowa.
11.45 Tr. z Filh. Warsz. II Międzynarodowego Konkursu.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr.,
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 D. c. tr. z Filh. Warsz.
14.00 Dialog „To, co dzisiaj najważniejsze“.
14.20 Ork. J. Różewicza.
14.40 „Jak dzisiaj wygląda akcja przysposobienia rolniczego“.
15.00 D c. koncertu.
15.55 Program dla dzieci.
16.20 Płyty gramofonowe.
16.40 „W obronie należnego odpoczynku“.
16.55 Płyty gramofonowe.
17.15 „Śródpoście w wierzeniach i obrzędach ludowych“.
17.30 „Wiadom. przyjemne i pożyt“.
17.45 Koncert popoł.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Płyty gramofonowe.
19.40 Program na dz. następny
19.45 Słuchowisko Arnolda Benneta.
20.15 Koncert popularny.
21.45 Kwadrans literacki.
22.10 Pieśni.
22.40 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met., kom policyjny.
22.45 Wiadomości sportowe.

PONIEDZIAŁEK, 7 marca

11.20 Komun. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunikacji lotn.
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs Astr i hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.40 Pogadanka roln. z Wilna.
13.55 Muzyka.
14.00 Pogadanka roln. z Wilna.
14.15 Muzyka.
14.20 Pogadanka roln. „Poznaj przyrodę rachują“.
14.50 Płyty gramofonowe.
15.15 Przegląd komunikacyjny.
15.25 Odczyt
15.45 Giełda pien. oraz kon. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Odczyt.
16.10 Płyty gramofonowe.
16.20 Francuski (kurs element).
16.40 Płyty gramofonowe.
17.10 Odczyt ze Lwowa
17.35 Muzyka lekka.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Wiadomości bieżące rolnicze.
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00 Słowo wstępne do operetki.
20.15 „Operetka „ Mikado“.
21.40 Feljeton.
21.55 Płyty gramofonowe.
22.20 Dodatek do DZ. Radj.
22.25 Urzęd. kom. Państw. Inst Met. i kom. policyjny.
22.30 Muzyka tan. z danc. Oaza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99